Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. || REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. | Piątek 4-go marca 1932 roku. | Nr. 52.

Zagadnienie wychowania państwowego w szkole i domu.

II.

W wychowaniu obywatelsko - państwowem musi być jednak czynną nietylko szkoła, ale i dom. Dom i rodzina — to dwa czynniki, które mają najszerszą drogę do duszy dziecka — mogą też więcej zdziałać, niż szkoła, jeśli tylko same będą chciały zrozumieć wielki cel, jaki przyświeca naszym budowniczym. Jeśli celem współczesnej szkoły polskiej będzie zrealizowanie zasad wychowania państwowego przez odpowiedni system, program i metody nauczania, przez akcentowanie w codziennem życiu szkolnem obowiązków młodzieży względem państwa, przez budzenie kultu dla wielkich ludzi dawnej i obecnej Polski — to zadaniem domu będzie i powinno być pójście po tej samej linji, jako dalszy etap pracy wychowawczej i uzupełnienie tych wiadomości w odpowiedziach na pytania dziecka, w rozmówkach o twórczej pracy najwyższych dygnitarzy państwa, o zwalczaniu kryzysu gospodarczego, o cierpliwości i wytrzymałości obywatela, jego ofiarnej pracy dla państwa w obecnych czasach kryzysu, o szkodliwości strajków i przeciwpaństwowych wystąpień itd., oczywiście zależnie od wieku tego, do którego się mówi.

Realizowanie postulatów wychowania państwowego musi iść przedewszystkiem poprzez wielki kult dla zwycięskiego wodza naszej armji i wskrzesiciela p a ń s t w a polskiego, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, którego nieśmiertelny czyn legjonowy wrócił nas wszystkich przez oręż i krew na ojczyzny łono. Dzieło tego wielkiego Genjusza realizuje się w naszych oczach i dlatego w historji faktów nie może być pominięte, tak samo, jak w historji zwycięstwa grunwaldzkiego i unji litewsko-polskiej — nie może być pominięte imię Wł. Jagiełły. Szkoła musi zaprawiać młodzież do zbiorowego obywatelskiego czynu, musi oddziaływać skutecznie na wolę, uczucie i rozum wychowanka. Z murów szkolnych muszą wychodzić ludzie, moralnie i fizycznie zdrowi, opanowani i zahartowani, karni i posłuszni, pracowici i samodzielni, lojalni i prawdomówni, świadomi swej twórczej pracy dla dobra państwa i ogółu.

Czynnikiem, najsilniej tutaj oddziaływującym na młodzież — będzie i musi być nauczyciel - wychowawca. Ażeby zaś zadanie swe spełnił sumiennie, ażeby umiał uzdrowić i wyrobić charakter i duszę uczniów, nie spaczył jej, musi sam głęboko przejąć się swem zadaniem, musi sam przesiąknąć tą ideą, dla której pracuje i której służy, a którą stara się przelać w piersi swych słuchaczy. W stosunku nauczyciela do wychowanka musi ujawnić się szczerość i prawdziwość przekonań wychowawcy, musi uwidocznić się jego stosunek do Państwa, rządu i do osoby Marszałka Piłsudskiego. Tego zresztą nie ukryje żaden nauczyciel, bo młodzież jest po największej części aż nazbyt dobrym psychologiem i potrafi ocenić szczerość i wartość słów i przekonań nauczyciela.

Jeśliby tego zadania nauczyciel spełnić nie potrafił — to niech raczej usunie się dobrowolnie od swych czynności wychowawczych i niech nie próbuje młodego pokolenia oszukiwać, niech nie popełnia zbrodni na młodych charakterach, które podjął się kształcić i wychowywać w myśl najwyższej idei, jaką jest Państwo i w myśl najszczytniejszych haseł humanitarnych, że „homo homini deus est".

Dom i rodzina muszą w tej idei wychowania państwowego złączyć się wspólnie ze szkołą i nauczycielem. Muszą prowadzić tę pracę nad odrodzeniem naszego obywatela, w myśl tych samych zasad i haseł, jakie głosi dziś nowy program wychowawczy. Jeśli dom i rodzina będą szli przeciw prądowi — nastąpi spaczenie charakteru lub wyrobi się obłuda u dziecka, które nie będzie wiedziało — kto ma rację — czy szkoła i nauczyciel-wychowawcza, czy rodzina i dom.

Niechże więc rodzice schowają swoje poglądy partyjne dla siebie — niech nie żywią niemi swych dzieci, które później mogą się stać przez to kalekami duchowymi, ale niech zamłodu wpajają w te młode serca najpiękniejsze uczucia miłości do wszystkiego, co swojskie i nasze, a przedewszystkiem niech budzą kult tych młodziutkich obywateli dla tego, który nam tę ojczyznę buduje. Niech dziecko i w domu widzi ten portret Marszałka, niech słyszy o nim z ust ojca, matki, czy piastunki te same przecudne opowieści i legendy, jakie mówi się o Wandzie i Krakusie. Niech nad kołyską dziecka śpiewa się pieśni o Wielkim Wodzu - tułaczu i Bohaterze — niech z naczelnego miejsca w mieszkaniu patrzy na to dziecko swemi dobrotliwemi oczyma z pod dużych, krzaczastych brwi Dziadek i niech swemi czynami, osnutemi w tęczową barwę słów i laur sławy — budzi w duszy chłopięcej chęć naśladownictwa i poryw do wielkich, wzniosłych idei. Niech bohaterskie czyny tego Wielkiego Genjusza i Męża stanu śnią się w nocy małym chłopczykom, a oni niech uśmiechają się do Niego przez zjawę złotych snów, niech wyciągają ku niemu rączęta i w swych młodych duszyczkach niech zawczasu wzniecają ogień świętej miłości do ojczyzny i kultu dla tego, co tę ojczyznę buduje. Niech w wieczornej modlitwie, gdy pomodlą się o zdrowie rodziców, krewnych i znajomych — dorzucą kilka słów prośby do Boga o zdrowie dla Bohatera Narodu i o potęgę i moc wytrwania dla Polski.

Gdy to zadanie spełnimy całkowicie, będzie mogli odejść kiedyś, z tem przekonaniem, że schodzić w nas będzie pokolenie, co wprawdzie wiele przeżyło i przecierpiało, ale pracą znojną, cierpieniem swem zbudowało mocne i trwałe podwaliny Rzeczypospolitej i zostawiło wielki testament dziejowy dla przyszłych pokoleń.

Z. Wróbel.

Wojna chińsko-japońska.

Klęska wojsk chińskich. Japończycy posuwają się naprzód. Wojna wciąż wre. Propozycja Boncoura przyjęta.

LONDYN. Według wiadomości z Szanghaju w nocy z wtorku na środę sławna 19-ta armja chińska, która przez 16 dni odpierała bohatersko ataki wojsk japońskich, rozpoczęła odwrót na froncie Kjang-Wan. Wojska japońskie zajęły wieś Tasang, położoną o 5 klm. na zachód od Kjang-Wan, która w ciągue ostatnich dni przechodziła kilkakrotnie z rąk do rąk. Komunikat japoński stwierdza, iż wojska japońskie otworzyły ogień huraganowy na stanowiska chińskie i przypuściły szturm na froncie Kjang Wan—Cza-Pei. W godzinach rannych sztab japoński otrzymał wiadomość, iż nacierające wojska nie spotykają się z żadnym oporem. Okazuje się, iż Chińczycy opróżnili w nocy swe stanowiska i wycofali się w kierunku Tasangu. Wojska japońskie prawie bez przeszkód zajęły Tasang. Komunikat japońskiego sztabu twierdzi, że silny ogień artylerji japońskiej w ostatnich dniach zdemoralizował oddziały chińskie, które niezdolne były do oporu. Wiadomości z innych źródeł stwierdzają jednak, że odwrót wojsk chińskich odbył się we względnym porządku wobec czego możliwe jest, iż Chińczycy stawią opór wojskom japońskim na drugiej linji obronnej. Odwrót wojsk chińskich oznacza, iż środek ciężkości działań wojennych przenosi się na teren oddalony od Szanghaju, wobec czego miasto nie będzie już bezpośrednio zagrożone działaniami wojennemi. (ATE)

Japończycy zajęli Pei-Jang-Ku.

SZANGHAJ. Japońskie płatowce przypuściły gwałtowny szturm na dworzec kolejowy Markham Rod i zdołały dworzec tak dalece zrujnować, że komunikacja z Nankinem została przerwana. Równocześnie dalekonośna artylerja japońska zbombardowała dworzec północny, przerywając i na tym dworcu ruch pociągów.

Na froncie pod Tazangiem japończycy, walcząc o każdą piędź ziemi, zdołali posunąć się o około półtora kilometra Zostały tam zajęte częściowo miejscowości: Hsiamiwang, Li-Unczi-Aka i Pei-Jang-Ku.

Komunikat japoński.

SZANGHAJ. Japońska kwatera główna oświadcza, że o godz. 12,30 według czasu miejscowego, wojska Japońskie zakończyły okupowanie Ta-Czang, leżącego w odległości 4 mil na zachód od Kjang-Wan. 19-a armja chińska cofa się w kierunku Czen-Ju. Wojska chińskie, które broniły Nan-Tao, położonego na południe od Szanghaju, znajdują się również w odwrocie. Japończycy przystąpili do wykonywanla groźby bombardowania linji kolejowej w okręgu Szanghaju; 6 samolotów rzuciło bomby na linję kolejową Szanghaj — Nankin, w pobliżu Kun-Czan, położonego w odległości 30 mil od Szanghaju. (PAT).

PARYŻ. Centrum Cza-Pei płonie. Konsul generalny japoński oznajmił jeszcze raz merowi Szanghaju, iż władze japońskie od dnia 2 marca rozpoczną niszczenie odcinka sieci kolejowej na przestrzeni między Su Czou a Szanghajem, ażeby nie dopuścić do przerzucania na front rezerw chińskich. (PAT).

TOKIO. Wysłano kablem do Genewy zawiadomienie o przyjęciu przez Japonję propozycji Paul Boncoura.

Podatki na Kościół katolicki.

tematem obrad komisji sejmowej.

WARSZAWA. Ustawa o składkach na rzecz Kościoła katolickiego była wczoraj przedmiotem obrad komisji administracyjnej.

Posłanka Wolska (B.B.) po referacie p. Rzóski oświadcza, że rząd spełnia w stosunku do konkordatu swoje zadania.

Przedłożenie rządowe idzie dalej, niż postanowienia konkordatu. Jeżeli więc rząd — zaznacza — spełnia postanowienia konkordatu i okazuje taką przychylność Kościołowi katolickiemu, to musi zapytać, jak się zachowuje część episkopatu i kler w stosunku do rządu i postanowień konkordatu.

Na zakończenie posłanka wyraża dwa życzenia, aby księża, jako obywatele państwa, zachowywali lojalność, wymaganą od wszystkich innych obywateli, oraz aby byli przewodnikami duchowymi, kierując religijnem wyrobieniem mas, a nie agitacją polityczną, przez co poniżają Kościół, nadużywając ambony, a nawet konfesjonału do agitacji politycznej, w jakimkolwiekby ona szła kierunku.

Przepisy dyscyplinarne dla obrońców

od upomnienia do skreślenia z listy.

Ogłoszono nowe przepisy dyscyplinarne dla obrońców, które weszły w życie z dniem 1-ym b. m.

Obrońcy na zasadzie tych przepisów ulegają karze dyscyplinarnej za wykroczenia przeciw obowiązkom i uchybienie godności zawodu obrończego.

Odpowiedzialność karna obrońców nie wyłącza odpowiedzialności dyscyplinarnej, jak również wyrok uniewinniający sądu karnego nie tamuje rozpoznawania sprawy na drodze dyscyplinarnej.

Rozporządzenie przewiduje cztery rodzaje kar dyscyplinarnych dla obrońców: 1) upomnienie, 2) nagana, przyczem obok nagany zastosowaną być może dodatkowo grzywna do zł.

5.000, 3) zawieszenie w czynnościach obrońcy na czas do 1 roku, 4) skreślenie z listy obrońców, co pociąga za sobą utratę nazawsze prawa do wykonywania zawodu obrońcy. Przedawnienie w sprawach dyscyplinarnych obrońców następuje po upływie 5-ciu lat od chwili przewinienia.

W sprawach dyscyplinarnych obrońców orzekają: a) sądy dyscyplinarne okręgowe orzekające w I-ej instancji w składzie trzech sędziów okręgowych, b) sądy dyscyplinarne okręgu apelacyjnego, orzekające w II instancji w składzie 3 sędziów apelacyjnych.

Członkowie sądu dyscyplinarnego w liczbie 3 sędziów i dwóch zastępców wybierają zgromadzenia ogólne właściwych sądów przed końcem każdego roku na rok następny.

4 śmiertelne strzały do żony

w walce o miłość syna...

Krwawy dramat małżeński rozegrał się wczoraj przed południem w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 25. W domu tym znajduje się sklep-pracownia gorsetów, własność Emilji Moranowiczowej pod firmą „Emilja".

Moranowiczowa żyła od kilku lat w separacji z mężem, 42 letnim Marjanem, inwalidą wojennym (Ogrodowa nr. 9). Moranowiczowie pobrali się przed 12 laty i mają 11-letniego synka Brunona. Gdy przed kilku laty Moranowiczowie rozeszli się, dzieckiem zaopiekował się ojciec.

Moranowicz był technikiem w Ministerstwie Robót Publicznych, przed kilku miesiącami zredukowano go. Nie mogąc dłużej utrzymywać syna, Moranowicz zwrócił się do żony, by się zaopiekowała synkiem. Pomiędzy rodzicami wywiązała się walka o miłość jedynego dziecka.

Moranowiczowa, chcąc zrazić synka do ojca — szkalowała męża przed dzieckiem.

Wczoraj zrana chłopiec chciał iść do ojca — matka miała się wyrazić: „Poco idziesz do tego bandyty?"

Chłopiec powtórzył to ojcu — Moranowicz, niepanując już nad nerwami, wsiadł w taktówkę i z chłopcem przyjechał na Nowogrodzką.

W chwili, gdy wszedł do sklepu, były tam Moranowiczowa i dwie ekspedjentki.

Pomiędzy małżonkami wywiązała się sprzeczka. Moranowicz wyjął rewolwer i strzelił czterokrotnie do żony, kładąc ją trupem na miejscu. Następnie skierował broń do siebie, jednak rewolwer nie wypalił.

Wówczas zabójca schwycił syna za rękę i wybiegł na ulicę i wskoczywszy do taksówki, polecił zawieźć się do urzędu śledczego.

Zachowanie się Moranowicza świadczy, iż jest on w stanie najsilniejsze go rozstroju nerwowego. Moranowicza aresztowano.

Dynamitem wysadzili lokatora.

Policja śląska aresztowała we wsi Miedźna właściciela realności, Oskara Szafrana, oraz robotników Teodora Skrzypca i dwóch braci Golusów pod zarzutem zorganizowania zamachu dynamitowego na mieszkanie bezrobotnego, Jana Dobrego.

60 letni Jan Dobry, lokator realności Szafrana, od dwóch lat jest bezrobotnym i nie płacił czynszu Szafranowi. Szafran, chcąc się pozbyć niewygodnego lokatora, nakłonił braci Golusów i Skrzypca, aby przy pomocy zamachu dynamitowego zmusić Dobrego do opuszczenia mieszkania.

Istotnie w ostatnich dniach rzucono pod mieszkanie Dobrego granat ręczny i ładunek dynamitowy.

Policja wdrożyła dochodzenia i winnych zamachu aresztowała. Odpowiadać oni będą prawdopodobnie przed sądem doraźnym. Aresztowanych odstawiono do więzienia w Katowicach.

Judasz — Milukow.

Rozłam wśród emigracji rosyjskiej.

PARYŻ. Wśród emigracji rosyjskiej w Paryżu nastąpił wczoraj wieczorem ostateczny rozłam, a to wskutek odczytu b. min. spr. zagr. rządu Kiereńskiego, Milukowa, obecnego naczelnego redaktora największego pisma rosyjskiego w Paryżu „Poslednija Nowosti".

Milukow, mówiąc o konflikcie na Dalekim Wschodzie, wyraził pogląd, że należy popierać Rosję sowiecką przeciwko Japonji, dlatego, że największem dobrem Rosji jest istnienie dużego terytorjum rosyjskiego i to jest ważniejsze, niż cierpienie 160 miljonów Rosjan pod rządami Sowietów.

Stanowisko to zostało niesłychanie ostro zaatakowane zarówno przez prawicę rosyjską, jak i przez grupę młodzieży, nazywającą się „Młodorusowie", które to koła stwierdzają, że wprost przeciwnie, utworzenie buforowego państwa na Dalekim Wschodzie, któreby było zależne od Japonji, mogłoby w najbliższej przyszłości spowodować zgrupowanie się wszelkich sił antysowieckich na Syberji, względnie w Mongolji i Mandżurji. W ten sposób powstałby Piemont rosyjski.

Przeciwnicy Milukowa zaznaczają, że widocznie b. minister spr. zagr. rządu Kiereńskiego uważa za większe zło od bolszewji istnienie niepodległej Polski i krajów bałtyckich, które częściowo powstały z terytorjów, należących do carskiej Rosji.

dzili siedmioro dzieci chrześcijańskich i zamordowali dla celów rytualnych.

— Mieszkaniec wsi Krzyczew, pow. krasnystawskiego, Stefan Meleszko znalazł na swem polu pocisk armatni, który zabrał do domu. W czasie manipulowania nim nastąpił wybuch. Meleszko został rozszarpany, a jego dwoje dzieci straszliwie poranione.

— Wskutek gwałtownych opadów śnieżnych cały Rzym okryty jest białym całunem śnieżnym, czego nie pamiętają od wielu lat.

— Nad Maltą zderzyły się na wysokości 2,400 metrów 2 hydroplany angielskie, pochodzące z okrętu wojennego „Courageous". Obaj piloci zginęli w płomieniach.

— Z Helsingforsu donoszą, iż rząd ogłosił w Finlandji stan oblężenia.

— Brat Kiepury, świetny tenor występować będzie stale pod nazwiskiem Władysław Ladis.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— W Warszawie zmarł onegdaj ś. p. Zygmunt Łempicki, generał w stanie spoczynku, organizator i pierwszy dowódca 3 p. ułanów, b. dowódca dywizji ułańskiej b. I. Korpusu Wschodniego, b. członek Rady Wojennej i b. szef departamentu IV. M. S. Wojsk.

— Onegdaj po południu zasłabł w rzeźni miejskiej w Poznaniu emerytowany generał brygady, lekarz weterynarji, dr. Józef Tarkowski. Wszelki ratunek był bezskuteczny. Generał zmarł.

— Strajk węglowy trwa, wczoraj sytuacja nie uległa większym zmianom. Kopalnie prywatne pracują normalnie. Spokój wszędzie zachowany.

— W Rybińsku i Jarosławiu (Sowiety) miały miejsce pogromy żydowskie. Z Moskwy wysłano silny oddział G.P.U. Pogromy wybuchły wskutek pogłosek, iż żydzi rzekomo uprowa-

KRONIKA.

KALENDARZYK

† Kazimierza, Kr. Lucjana.
Wschód słońca: g. 6.17 Zachód 17.21

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: St. Rynek, Siedmiu Kamienic.

W nocy z piątku na sobotę: II Aleja Ostatni Grosz.

Dzień 19 marca wolny od nauki szkolnej Jak co roku, dzień imienin Marsz. Piłsudskiego obchodzony będzie uroczyście przez młodzież szkolną. We wszystkich szkołach na terenie całego państwa nie będzie w tym dniu żadnych zajęć szkolnych. W Warszawie oprócz uroczystości w obrębie murów szkolnych, udadzą się delegacje młodzieży ze sztandarami do Belwederu, celem złożenia podpisów w księdze pamiątkowej.

Działacze samorządowi z pośród młodzieży wiejskiej. Minister spraw wewnętrznych wydał do wojewodów okólnik w sprawie udzielania jaknajszerszego poparcia związkom młodzieży wiejskiej, które uwzględniają w swojej działalności propagandę spraw samorządu wśród młodzieży.

Minister podkreśla w okólniku, że wyrabianie się działaczy samorządowych wśród młodzieży wiejskiej może mieć poważne znaczenie dla przyszłości samorządu w Polsce.

50 proc. zniżki w Krynicy dla urzędników i wojskowych. Państwowy Zakład Zdrojowy w Krynicy udziela przez marzec dla urzędników państwowych i wojskowych z rodzinami 50 proc. zniżki na kąpiele i mieszkania w Domu Zdrojowym.

ARTUR MILLS. Przedruk wzbroniony.

APASZKA

POWIEŚĆ. 28)

Przekład autoryzowany z angielskiego.

— Hm, trudna sprawa. Mówiono mi, że teraz policja ma baczne oko na aeroplany, lądujące na pustkowiach.

Pont Le Bec zaciągnął się frasobliwie dymem. Levarde nie mógł mu nic poradzić. Umiał obliczać ilości dynamitu, potrzebne do rozbijania kas pancernych, ale posługiwanie się, w złodziejskich celach, nowoczesnemi środkami lokomocji nie leżało w jego kompetencji.

— Jakoś dam sobie radę. Reszta będzie należała do ciebie. A propos, Henriks będzie tu lada moment.

Henriks szedł właśnie ciemną uliczką, od Placu St. Michel. Nigdy przedtem nie był w La Bolée i widok kamiennych schodków, prowadzących do piwnicy zrobił na nim nieprzyjemne wrażenie. Znał coprawda świat kryminalny, lecz nigdy nie widział takich twarzy jak te, które mu mignęły koło szynkwasu na górze. Dostał dokładne wskazówki którędy ma zejść, ale zląkł się, że może już stąd niewyjdzie żywy. A jeżeli Levarde i Pont Le Bec nie stawili się na czas?

Ale interes jest interesem. Klient obiecał mu sto procent zysku, jako że zgodził się kupić wazon Minga za dwieście tysięcy funtów. Henriks obciągnął na sobie poły drogiego futra i zeszedł śmiało do piwnicy.

— Jest gadzina — rzekł Pont Le Bec do Levarde'a, poczem wstał i przywitał się uprzejmie z pośrednikiem. W piwnicy odbywał się koncert. Na estradzie stała śmiertelnie blada dziewczyna z oczami jak dwa płonące węgle, osadzonemi w głębokich oczodołach i śpiewała piosenkę o dziewczynie zdradzonej przez kochanka. Nie był to oryginalny temat, ale w tem otoczeniu okrutnych, lecz zdolnych do odczuwania i budzenia namiętności mężczyzn jej świata, z których jeden mógł być opiewanym zdrajcą, banalne strofki piosenki nabierały dziwnej siły i intensywnego życia.

Na gościa w sobolowym płaszczu nie zwrócono prawie uwagi.

Jakób Levarde nawet nie odwrócił głowy. Śpiew napędził mu falę wspomnień. Przypomniał sobie dni pożycia z Iwonką, która opuściła go tak, jak apasz w piosence swoją dziewczynę. Opuściła z brutalną bezwzględnością i poszła w ramiona jego! Wargi bandyty wykrzywiły się szyderczym uśmiechem. Czy jej się zdawało, że on to puści płazem? Że będzie patrzył spokojnie, jak ona się afiszuje z kochankiem? Przekonała się łotrzyca! Ale on drogo zapłacił za tę naukę, bo wymierzonemi mu przez sąd dwoma latami zesłania na Wyspę Djabelską. Podróż w ładowni okrętu w klatce — pięćdziesięciu na klatkę! Niedostatek wody, której skąpiono nawet pod zwrotnikami! Każda klatka była otoczona dziurkowanemi rurami, idącemi od oddziału maszyn. W razie buntu, napół nagie ciała skazańców dostawały się pod gotujący prysznic. Nie, to wszystko było słoną ceną za zabicie człowieka, który mu odbił żonę.

Ale co się z niej teraz zrobiło? Wyelegantowana, świeża, wyperfumowana, wytańcowuje z ciarachami w kabarecie. Ech, przydałoby się przejechać nożem po tym, czy po owym. Niech się nie biorą do cudzych kobiet.

Zagroziła, że gdyby ją nachodził, da znać policji. Czyby się odważyła? Prawda, że przyszłoby jej to bardzo łatwo, ale potem nie mogłaby być pewna dnia ani godziny. Bywalcy La Bolée nie tolerowali takich rzeczy. Levarde miał mnóstwo przyjaciół, którzy postaraliby się na własną rękę odstraszyć inne kobiety od złego przykładu.

Tymczasem jednak, trzeba było omówić z Henriksem sprawę wazonu Minga. Obaj wspólnicy chcieli się dowiedzieć, w jaki sposób otrzymają należność za swoje trudy.

— Chłopcy — rzekł Henriks — ma się rozumieć, że będę musiał wpierw obejrzeć ten wazon. Pamiętajcie, żeby nie był nigdzie nadtrząśnięty. Dostarczcie mi go w dobrym stanie, a zapłata się znajdzie.

Brzmiało to zadowalająco. Pozostawało tylko pytanie, w jakiej formie zrealizuje się ta zapłata. Tym punktem sprawy zajął się Pont Le Bec.

— Cobyśmy zrobili ze stu tysiącami funtów? — rzekł. — Nie zdołalibyśmy wywieźć z Francji takiej wielkiej sumy.

— Dokąd się wyprawiacie, chłopcy?

— Do Stanów — tak prędko, jak się tylko da.

— Dobra. W takim razie część wręczę wam tutaj, a resztę prześlę do Nowego Jorku. Odbierzecie sobie zaraz po przyjeździe.

— Napewno?

Henriks spojrzał niespokojnie na twarze dwóch wspólników, których oczy nie wróżyły nic dobrego. Pomyślał, że na pewno potrafiliby odbić sobie na nim niedopłaconą sumę i wstrząsnął się lekko. Nie, życie było więcej warte.

— Dam wam adres człowieka, który wam ją wręczy. Będziecie mu mogli zaufać tak, jak mnie.

Omówiono dodatkowe szczegóły, poczem Henriks pożegnał towarzyszów, wbiegł po kamiennych schodach i wydostał się na ulicę z uczuciem, że uszedł śmierci.

Pont Le Bec wyszedł niedługo po nim, lecz Levarde pozostał w zadymionej piwnicy do późnej godziny.

(D. c. n.)

Program wykładów w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym (róg ulicy Narutowicza i Strażackiej).

Dziś, w czwartek dn. 3 marca. 1) Ideały Polskie w okresie przedrozbiorowym, w okresie niewoli i odrodzonego Państwa — prof. I. Sikorski. 2) Twórczość literacka Prusa—„Lalka" —prof. J. Mikołajtis.

Jutro, w piątek 4 marca. 1) Współczesny kryzys gospodarczy i skarbowy—prof. I. Sikorski. 2) Systemy monetarne, złoty Polski, Bank Polski — prof. J. Dąbrowski.

Wstęp dla wszystkich wolny.

Wieczór odczytowy P. O. W. W piątek, 4 marca o godz. 7 wiecz. punktualnie w sali Rady Miejskiej, (ul. Dąbrowskiego 10), odbędzie się wieczór odczytowy Związku POW. (byłych Żołnierzy Polskiej Organizacji Wojskowej) z następującym programem: 1) Budżet Państwa Polskiego, wygłosi W. Kurkowski. 2) Obraz życia rodzinnego i tragedji Szekspira „Król Lear" wygłosi p. A. Miller.

Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Zarząd Koła Pań przy Kom. Bud. Cywilnej Szkoły Obrony Przeciw gazowej zawiadamia, iż w piątek 11 b. m. o godz. 20 w pierwszym a o 20 i pół w drugim terminie w sali Sejmiku ul. Kilińskiego 3, odbędzie się Walne Zebranie członkiń.

Porządek obrad: sprawozdanie Zarządu i komisji rewizyjnej; uchwała o przystąpieniu do L. O. P. P.; wybór zarządu i delegatki do L.O.P.P.; wybór komisji rewizyjnej; program prac na rok przyszły; wnioski.

Zarząd uprasza o jaknajliczniejsze przybycie członkiń.

Po zebraniu przyjmowane będą zapisy członkiń na kurs obrony przeciwgazowej.

Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Koła wzywa wszystkich członków do sekretarjatu Koła (Aleja Kościuszki 10), 2-gie piętro w dniach 3, 4 i 5 marca b. r. w godzinach od 18-tej do 19 tej, t.j. w czwartek, piątek i sobotę, celem podpisania adresu imieninowego dla Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Komunikat Zarządu Zrzeszenia Abonentów Prądu w Częstochowie.

1) Pierwszym warunkiem do nawiązania pertraktacji z elektrownią będzie sprawa bezpłatnego ewentualnego ponownego przyłączania prądu.

2) Przypominamy, iż po podpisaniu deklaracji o wyłączeniu prądu należy wykręcić korki i zanotować przy świadkach stan licznika. Zwracamy uwagę, iż należy żądać legitymacji od monterów zdejmujących liczniki. Legitymacje winny być wystawione przez elektrownię. Należy żądać na miejscu pokwitowania odbioru licznika i jego stanu.

3) W pierwszym dniu strajku Częstochowa w 100 % zdała egzamin solidaryzowania się z naszą akcją. Obywatele z godnością powagą i zrozumieniem sytuacji przystąpili do bojkotu elektrowni.

4) Według ostatnich obliczeń w 5 okręgach na 12 istniejących zadeklarowało się 2,620 odbiorców zrzekających się światła elektrycznego. Z reszty okręgów nie wpłynęły jeszcze sprawozdania.

5) W niedzielę, 7 b. m. odbędzie się wiec publiczny na placu przed magistratem w sprawie dalszej akcji. Bliższe szczegóły zostaną podane w osobnych komunikatach, ulotkach i plakatach.

Liczba abonentów, którzy rezygnują z liczników, wzrasta z każdym dniem, dotąd zebrano już przeszło 2 tysiące złotych na walkę z drożyzną prądu. Do akcji przeciw elektrowni przyłączyło się całkowicie miasteczko Mstów.

Walka z drożyzną prądu elektrycznego.

W odpowiedzi na komunikat elektrowni nie negujemy, że elektrownia jest instytucją prywatną, która, korzystając z uprawnień rządowych, czerpie zyski, lecz dlatego też nie ulega najmniejszej wątpliwości, że **elektrownia,** mając monopol w ręku i pobierając nieprawdopodobnie wysokie opłaty, przez nadmierną chęć zysku, **pozbawia szerokie masy społeczeństwa możności korzystania z dobrodziejstwa światła elektrycznego.** Dlatego społeczeństwo odruchowo walczy z wyzyskiem elektrowni i będzie walkę tę prowadzić aż do zwycięstwa.

Odbiorcy prądu od lat szukają dróg porozumienia i kompromisu z elektrownią. Od lat też są traktowani przez biura elektrowni nie jak klijenci przedsiębiorstwa prywatnego, w którem przecież obowiązuje elementarna grzeczność w stosunku do odbiorcy, lecz w najwyższym stopniu bezwzględnie i niekulturalnie. **Dlatego też odbiorcy nie pójdą pojedyńczo pertraktować z elektrownią, gdyż dość mają ciągłego poniżania godności ludzkiej.**

Na zebraniu publicznem w dn. 28 ub. m. zostały **wysunięte zarzuty przeciw elektrowni natury kryminalnej.** Prasa zarzuty te powtórzyła. Elektrownia je jednak przemilczała. Wierzymy, że Rząd Polski zarzutów takich nie puści płazem i szukać będzie prawdy.

Obrona dobra ogólnego jest w Polsce i przez Rząd Polski dozwolona.

Zarząd Zrzeszenia Abonentów Prądu Elektr. w Częstochowie.

CZĘSTOCHOWA w MROKACH.

Solidarność społeczeństwa w walce z drożyzną prądu elektrycznego.

Już od przeszło tygodnia niemal w całej Polsce mamy do czynienia z dość osobliwem zjawiskiem, zwanym strajkiem „elektrycznym". Większość miast polskim znajduje się w dosłownem tego słowa znaczeniu w walce o prawo światła elektrycznego, które jak ktoś zresztą słusznie zauważył jest nie mniej ważnym czynnikiem kultury niż oświecanie umysłów. To rozświetlanie mroków należy do cywilizacji danego zarodu. Na Zachodzie światło elektryczne dotarło do strzech wiejskich, ba a nawet do obór, stajen i t. p. Jedynie u nas wszystko ma się wprost przeciwnie, światło elektryczne miast „zawojować" coraz to nowe tereny, poczyna ginąć, a to wszystko dzięki t. zw. zacofaniu materjalnemu, inaczej mówiąc dzięki zdzierstwu kapitału zagranicznego bel gijskich elektrowni. Przeciwko zdzierstwu elektrowni powstały niemal wszystkie miasta w Polsce, jak Kalisz, Przemyśl, Piotrków, Częstochowa, Kielce, Radomsko, Łódź, Lwów no i potrochu Warszawa. Nie należy się dziwić, że mieszkańcy wyżej wspomnianych eksploatowanych miast polskich „strajkują" t. j. wyrzekają się światła elektrycznego, za które nie są w stanie płacić. Obecny „bunt" elektryczny najwymowniej świadczy, że nikt dłużej znosić zdzierstw elektrowni nie myśli, nikt nie myśli płacić haraczu w takich olbrzymich sumach, zwłaszcza zaś w dobie ogólnego kryzysu gospodarczego. Mieszkańcy naszego miasta w dniu wczorajszym, t. j. w pierwszym dniu strajku wykazali w wysokim stopniu solidarność, całkowicie bojkotując prąd, wracając natomiast do lamp naftowych, gazowych i świec. Walka o tani prąd rozpoczęła się więc na dobre, walka oparta na szerokich barkach wszystkich warstw społeczeństwa. W godzinach wieczorowych Częstochowa przedstawiała naprawdę ciekawy wygląd, ludzi przyzwyczajonych do rzęsiście oświetlonego miasta bawiła, że się tak wyraźę ta inowacja. Wystawy sklepowe przybrały ponury wygląd, gdzieniegdzie płonęły przedpotopowe lampy naftowe, spirytusowe, a nawet gazowe (w sklepie p. Karwowskiego), które budziły ogólną sensację i zainteresowanie.

Poczekalnie kin przedstawiały również nie byle jaki wygląd. W „Grand-Kinie palily się świece, w „Odeonie" zaś uruchomiono baterje i palono „własne światło" w miniaturowych, bo zaledwie kilkuwatowych lampkach. W cukierniach B-ci Błaszczyńskich, Webera i Ziemiańskiej, płonęły na każdym niemal stoliku świece, przy których ludzie rządni wrażeń dyskutowali nad bolączkami miasta. Wszędzie było pełno, mimo panującego wszechwładnie mroku, a może właśnie dlatego.

O godz. 18 jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zgasło światło w środkowej części miasta, jedynie aleje Kościuszki i Wolności pozostały, jak oazy na pustyni, oświetlone. W kinach przerwano wyświetlanie filmów, co b. dotkliwie odbiło się na stronie kasowej przedsiębiorstw, gdyż seans był już stracony. Po ulicach miasta poczęły krążyć patrole policyjne. Władze w osobach p. p. starosty inż. Kuehna, komisarza Mazura przy udziale posła dr. Biluchowskiego zainterpelowały elektrownię o powód egipskich ciemności, na co zarząd elektrowni odpowiedział, że nie zna narazie przyczyn, sądzi jednakże, iż nastąpiło krótkie spięcie. Przerwa w oświetleniu trwała blisko godzinę do godz. 19. Z polecenia władz do elektrowni na Zawodziu udała się specjalna komisja celem zbadania przyczyn zgaśnięcia światła na ulicach. Istnieje przypuszczenie, że był to poprostu „grubszy kawał" ze strony elektrowni. W skład komisji weszli p. p.: powiat. kom. policji Grabowski, nacz. wydz. śledczego Kozłowski, z ramienia miasta inż. Wieczorek, oraz inż. kolejowy Majewski. Dziś w dalszym ciągu strajk trwa, albowiem świetlne zdzierstwo u nas musi być usunięte!

Do wiadomości mieszkańców Częstochówki. W domu schroniska dla paralityków św. Antoniego przy ul. Wieluńskiej otworzone zostało przez Zrzeszenie Abonentów Prądu Elektrycznego biuro, w którem zapisywać się mogą mieszkańcy Częstochówki, rezygnujący z liczników.

Zbytnia gorliwość monterów elektrowni. W czwartek rano około domu, w którym mieszczą się biura elektrowni, w Alei Kościuszki przechodził chłopiec, niosąc transparent z komunikatem Zrzeszenia Abonentów Prądu Elektrycznego, gdy nagle z domu tego wybiegli dwaj monterzy, wymyślając chłopcu, przyczem jeden z nich dobył rowolweru-straszaka. Przerażony chłopiec, myśląc, że jest to istotnie narzędzie śmiercionośne, zastawił się transparentem, przyczem drżąc ze strachu, uderzył nim jednego z monterów. Na ulicy utworzyło się nagle zbiegowisko, któremu kres położyła policja. Do czego ma prowadzić ta nadzwyczajna gorliwość monterów elektrowni? Czy zarząd tego przedsiębiorstwa uważa, iż podobne postępowanie jest na miejscu? W opinji publicznej musi to wywołać oburzenie, a wśród odbiorców prądu niewątpliwie wzrośnie uprzedzenie do „książąt udzielnych" z elektrowni.

Monopol tytoniowy na bezrobotnych. Pracownicy państwowego magazynu wyrobów tytoniowych w Częstochowie złożyli w administracji „Słowa Częstochowskiego" 6-tą ratę z dobrowolnego opodatkowania się od swych poborów na rzecz Komitetu dla Spraw Bezrobocia, w sumie zł. 46 45 gr.

Jeden Boy, a dwaj Żeleńscy — na estradzie! Zagadka napozór zawiła, a w gruncie bardzo prosta: Boy - Żeleński zmobilizował swego syna, Stanisława Żeleńskiego, nader utalentowanego artystę teatru „Ateneum" w Warszawie, aby wspólnie z nim dać „Wieczór łez i śmiechu", poświęcony nieśmiertelnym utworom i zdumiewającemu żywotowi „poetyobwiesia", Franciszka Villona, w pięćsetlecie jego urodzin.

Boy - Żeleński wygłosi swój iskrzący się dowcipem i werwą odczyt, który już oczarował Warszawę i inne miasta Polski; syn jego zilustruje rzecz najcelniejszemi utworami Villona w mistrzowskim przekładzie Boy'a.

Wieczór ten odbędzie się staraniem Towarzystwa Przyjaciół Francji w środę, 9-go b. m., o godz. 20-tej, w sali teatru „kameralnego".

Złodziej po steroryzowaniu kobieciny skradł pieniądze i zbiegł. Wczoraj w czasie nieobecności p. Zofji Biernackiej (Orzechowskiego 8) do mieszkania jej dostał się za pomocą dobranego klucza jakiś nieznany osobnik, który plądrował po mieszkaniu, szukając pieniędzy. Gdy p. Biernacka powróciła ze sklepu do domu, zastała opryszka jak dobierał się do szafy. Złodziejaszek ujrzawszy p. Zofję zażądał wskazania miejsca gdzie znajdują się pieniądze. Kobiecina steroryzowana przez złodzieja, wskazała na kasetkę, w której jej zięć przechowywał swe oszczędności. Opryszek zabrał pieniądze, pogroził pięścią p. Biernackiej i ulotnił się w niewiadomym kierunku. Policja wszczęła dochodzenie, celem ujęcia opryszka.

Z sali sądowej.

4 lata c. więzienia za robotę wywrotową.

W Sądzie Okręgowym odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko 26-letniemu Berkowi Brokmanowi, oskarżonemu z art. 102 K. K. o działalność komunistyczną.

Brokman zajmował w partji komunistycznej jedno z pierwszych miejsc i w roku 1931 wspólnie z Henrykiem Domagalskim, Gutermanówną, braćmi Zasuniami i innymi utworzył w Częstochowie Komitet dzielnicowy Kom. Partji Polski. Oprócz Gutermanówny, która zdołała zbiec, wszyscy wymienieni zostali już za tę krecią robotę skazani przez Sąd i obecnie przebywają w więzieniu.

Brokman, który przez dłuższy czas ukrywał się, stanął dopiero wczoraj przed sądem, by ponieść karę za swą robotę wywrotową.

Zeznania świadków wypadły bardzo obciążająco dla oskarżonego, to też po przemówieniach pprok. Chawłowskiego i apl. adw. Winawera z Warszawy, sąd ogłosił wyrok, skazujący Brokmana na 4 lata ciężkiego więzienia. Obrońca zapowiedział apelację.

Ogłoszenie.

Kasa Chorych w Częstochowie na mocy art. 53 ustawy z dnia 19.V. 1920 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 44, poz. 272, podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 12 marca 1932 roku, pomiędzy g. 10 a 15-ą odbędzie się sprzedaż przez licytację w I terminie, ruchomości, zajętych za zaległe składki na rzecz Kasy Chorych w Częstochowie u WŁADYSŁAWA WEBERA przy ul. Kościuszki 13, a mianowicie: maszyn, kotła i kociołków, stołów, blach, marmelad i innych materjałów i przyrządów służących do fabrykacji wyrobów cukierniczych, oszacowanych na zł. 1.950.50.

Licytacja odbędzie się pod wyżej wskazanym adresem.

Częstochowa, dnia 1.III.1932 r.

KOMISARZ ZARZĄDZAJĄCY:
(—) **WŁ. MATULA.**
NACZELNIK WYDZ. FINANSOWEGO:
(—) **ST. KINDERMAN.**

Z KRAJU.

Międzynarodowy konkurs szopenoski w Warszawie.

W niedzielę 6 marca rozpocznie się w Warszawie Międzynarodowy konkurs im. Fr. Chopina, zorganizowany przez Wyższą Szkołę Muzyczną w sali Filharmonji o godz. 11 rano. Konkurs zapowiada się jako najwyższy turniej pianistyczny wszystkich czasów.

Na kilkaset zgłoszeń do Konkursu zostało ostatecznie dopuszczonych osób 93, reprezentujących następujące narodowości: Polska (30 osób). Austrja (8 osób), Belgja (8 osób), Brazylja, Bułgarja, Czechosłowacja, Estonja, Grecja, Hiszpanja, Italja (8 osób), Łotwa, Niemcy (3 osoby), Portugalja, Rumunja, St. Zjedn. A. P. (3 osoby), Szwajcarja, Węgry (5 osób), Związek Socj. Rep. Rad. (12 osób). Konkurs będzie publiczny i trwać będzie codziennie do 23 marca włącznie.

Strajk pracowników samorządowych.

Ostry protest przeciw obniżeniu poborów.

Zapowiedziany na 1 marca jednodniowy strajk protestacyjny pracowników samorządowych, z powodu obniżki płac, —wybuchł wczoraj w Warszawie. Cały personel urzędniczy, zarówno magistratu, jak i wszystkich przedsiębiorstw miejskich nie przybył do pracy. Do strajku przystąpili również egzekutorzy i kontrolerzy miejscy. Do pracy przybyli tylko woźni. W szpitalach ustanowiono dyżury. Straż Ogniowa zaprzestała swych codziennych czynności gospodarczych i ćwiczeń, utworzono tylko dyżury na wypadek pożaru. Nieczynne były również szkoły miejskie. O godz. 11 m. 30 stanęły na mieście wszystkie tramwaje dla zamanifestowania swej solidarności z akcją pracowników samorządowych. Po 15 minutach tramwaje ruszyły. Do akcji strajkowej przyłączył się również zakład oczyszczania miasta. Spokoju nigdzie nie zakłócono. Nie zauważono też nigdzie łamistrajków. Wśród pracowników panuje nastrój poważny i zrozumienie powagi położenia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej radny Raabe imieniem radnych P.P.S. i „Bundu" oświadczył, iż kluby radnych tych frakcyj radzieckich solidaryzują się całkowicie z akcją strajkową.

We Lwowie wybuchł również strajk pracowników gminnych, który trwał 2 godziny. W Łodzi — również jednodniowy strajk powszechny pracowników, wobec czego wszystkie urzędy magistrackie były nieczynne. Nie strajkowała jedynie służba w szpitalach miejskich i pogotowia ratunkowego. W Sosnowcu pracownicy miejscy przystąpili też do strajku. W Będzinie, Dąbrowie i Czeladzi strajk ma trwać tylko 3 godziny.

Amerykańskie uprowadzenie.

Szajka bandytów porwała 8-letniego chłopca, żądając okupu 10 tys. zł.

Od kilku dni Wilno żyje pod wrażeniem wypadku uprowadzenia 8-letniego Józefa Lejbowicza, syna znanego w Wilnie współwłaściciela lombardu, Kresowia. Chłopca porwali, jak się obecnie okazało, członkowie osławionej, a groźnej w swoim czasie bandy rabusiów pod nazwą „Brudervarein". Uprowadzili w celach wymuszenia na Lejbowiczu okupu 10.000 złotych. Policja natrafiła na ślad znanego przestępcy Jankuna, skazanego przed wojną na bezterminowe ciężkie roboty, który odegrał w całej tej sprawie rolę łącznika między Lejbowiczem a bandą.

Idąc śladami Jankuna, który po doręczeniu listu skierował się do kryjówki przestępców przy ul. Raduńskiej 47, policjanci natknęli się na melinę złodziejską, gdzie porwany chłopiec był przechowywany, w ostatniej jednak chwili szantażyści zdołali chłopca uprowadzić do innego mieszkania przy ul. Piłsudskiego. Policja, następując na pięty członków bandy, zmusiła ich do porzucenia chłopca koło ratusza. Uczynili oni to tem skwapliwiej, gdyż już trzej najbardziej zaawansowani w tej aferze przestępcy zostali zaaresztowani. Chłopca, błądzącego w nocy po ulicy, napotkał policjant, który, dowiedziawszy się od niego o przejściach, odprowadził go do rodziny. Siedmiu sprawców porwania na czele z Rubinem Krawcem aresztowano. Jak się okazuje, Krawiec przed kilku laty wrócił z Ameryki, gdzie w Chicago należał do niebezpiecznych przemytników alkoholu.

W dzisiejszym Amsterdamie.

(Korespondencja własna „Słowa Częstochowskiego".)

Amsterdam, w lutym.

Płaszczyzny, poprzecinane wstążkami kanałów. Wiatraki, pousadzane gęsto, przypominają dziecinne zabawki. Wydaje się to dziwnie znajome, pomimo, że się tu jest poraz pierwszy. Ach, prawda: tak zawsze rysują krajobrazy holenderskie. Powinny być jeszcze pola tulipanow. Ale tulipany teraz nie kwitną.

Jeszcze pół godzinki — i jesteśmy w Amsterdamie.

Mieszkańcy tego spokojnego, burżuazyjnego miasta dumni są z nowego wspaniałego hotelu „Carlton". „Tam widać, że jesteśmy nowocześni", mówią z dumą. Hotel ten w innej stolilicy europejskiej nie zwróciłby uwagi niczem specjalnem, tu jednak, w uporządkowaniu i statecznym trybie życia mieszczan amsterdamskich, między zajęciami, wymierzonemi bez pośpiechu od godziny do godziny drzemką, kawą, spacerem i modlitwą niedzielną, — stanowi pewnego rodzaju osobliwość. Do dobrego tonu należy— oczywiście wśród wyższych sfer mieszczańskich — oddać raz na tydzień hołd nowoczesności i użyć „niezdrowych wrażeń" — to znaczy posłuchać jazz bandu, albo muzyki hawajskiej w niedzielę po obiedzie i popatrzeć na kręcące się, albo zakochane pary w hotelu „Carlton".

Drugi przybytek nowoczesności —to „lunch-room" naprzeciwko Carltonu, szklany budynek, wzniesiony na miejscu dawnego starego hotelu „Tysiąca kolumn". Tam przychodzi towarzystwo bardziej demokratyczne: stenotypistki ze swymi narzeczonymi, młode małżeństwa i wogóle zakochane pary. Przy filiżance „koffie en room" z biszkoptami i szklanką wody siedzą długie godziny. Przeważnie nie mówią do siebie ani słowa. Czasem ściskają się mocno za ręce. Ale i tego nie robią ukradkiem. Wszystko tu robi wrażenie czegoś solidnego, legalnego, zafiksowanego przez świat i opinję. Może dlatego właśnie nie mają sobie nic do powiedzenia. Wiedzą, że ze spotkania nie trzeba korzystać, aby gorączkowo wypowiedzieć słowa miłości. Można to zrobić kiedyindziej, zawsze i o każdej porze — poco się śpieszyć. I wszystko rozwija się normalnie, poważnie, w przepisanem tempie. Narzeczeństwo, spacery, ślub i — znowu lunch-room.

To właśnie jest cechą charakterystyczną, rzucającą się w oczy nawet przy pobieżnej obserwacji. W Holandji nikt się nie śpieszy. Wszystko jest wymierzone, ustalone, przewidziane. Niema też pogoni za pieniądzem, chęci zrezygnowania ze swych wygód i przyzwyczajeń dla zarobku extra. Wszystkie restauracje i lokale zabawowe zamykają się o północy. Zarząd restauracji Carlton i Shillers, lokalu uczęszczanego po teatrach, po długich zabiegach wyjednał od burmistrza Amsterdamu zezwolenie na przedłużenie tej granicy do godz 4-ej. I cóż? żaden kelner nie chiał pracować w nocy. Większy zarobek? A poco? noc jest do spania, nie do pracy. Wolą nie zarobić, aby nie wytrącać się z normalnego trybu życia. I zrozpaczeni dyrektorzy, wobec braku personelu z rezygnacją muszą zamykać lokale o godz. 12-ej.

Ruch uliczny w Amsterdamie jest też jakiś specyficzny, spokojny. Niby jest wszystko to, co stwarza ruch w każdem wielkiem mieście: samochody, autobusy, ludzie, dzwonki, trąbki, plus tysiące rowerów. Ale nie czuje się tej nerwowości atmosfery, tego tętna, które chwyta w swoje kleszcze każdego wrażliwego człowieka w Paryżu, w Berlinie ba! i w Warszawie. Jest ruch, niema gorączki. Po ulicy chodzą ludzie stateczni, syci, zadowoleni z siebie, dobrze odżywieni. Może to pozory. Może mają wielkie troski, bo przecie nawet solidny i niewzruszony floren się chwieje. Przecie na Walnerstraat, co kilka wystaw, widzi się signum temporis — wyprzedaże... „Uitverkoop" i „opruyming" — oto dwa słowa, wypisane wielkiemi literami, spotykające się najczęściej. Wyprzedaż i soldy na ulicy...

Tak. Kryzys w pochodzie na Europę zawadził i o maleńką, spokojną Holandję. Ma ona niewątpliwie swoje poważne zmartwienia państwowe. Bez robocie nie oszczędziło jej, pozatem 200.000 komunistów nie próżnuje. Kiedy bandy komunistów wtargnęły do Korte-poten i Lang-poten, śpiewając międzynarodówkę, wznosząc okrzyki, jednem słowem czyniąc to wszystko, co się zwykle w takich wypadkach robi — policja i władze wojskowe przypatrywały się temu zupełnie obojętnie. Zamała rzecz, żeby interwenjować. To też cała manifestacja wygasła bardzo prędko.

Coprawda młode Holenderki, dotknięte trochę opinją o ich ociężałości, starają się na gwałt upodobnić do Marleny Dietrich, której fotografje można znaleźć w każdym najmniejszym sklepiku amsterdamskim. Ale.. jak tu być eteryczną po obiedzie, który się składa: z przekąsek (kulek z mięsa, pływających w tłuszczu), ostryg, kaczki, albo gęsi, pieczystego —wszystko to w śmietanowych sosach i suto zakrapiane piwem — i kremem na zakończenie? Trudno, prawda?

A to jest przeciętny obiad holenderskiej burżuazji. Bez przesady. Nic dziwnego, że nie każda cudzoziemska wątroba może się do tego przyzwyczaić. Miejscowe jednak znoszą to widać doskonale, bo patrząc na młodzież holenderską, której wprawdzie brakuje ożywienia, rzuca się przedewszystkiem w oczy — zdrowie. I moralne i fizyczne.

E. N.

Z życia Polaków za oceanem.

Stypendjum zasłużonego chòru.

Od wielu lat istnieje w Chicago potężny polski, męski zespół śpiewaczy pod nazwą Chór Filaretów, złożony z prawdziwych wiarusów-patrjotów, którzy żyją dawnemi tradycjami filareckiemi, przestrzegając m. in. zasadę, że każdy z nich należeć będzie do tego chóru aż do zgonu. Chór Filaretów niejednokrotnie dawał dowody wielkiego patrjotyzmu i zrozumienia obywatelskiego, występując z pięknym śpiewem na wszelkiego rodzaju urządzeniach polskich. Do drużyny tej należą Polacy ze wszystkich dzielnic Polski, prezesem przez wiele lat był p. Morawski, a jednym z najstarszych członków jest miły wiarus, p. Szillo, znakomity bas, rodem ze Lwowa.

Red. Purwin, pracując kiedyś w Chicago, współpracował z Filaretami, odwiedzając ich często na próbach śpiewu i zebraniach towarzyskich, postarał się też dla nich o odpowiednie utwory z Poznania, z którym Filareci odtąd pozostają w stałej łączności, zamawiając z pierwszej ręki wydawnictwa chóralne od Wielkopolskiego Związku Kół Spiewaczych i firmy „K. T. Barwicki".

Najnowszym dowodem obywatelskiego stanowiska Chóru Filaretów jest utworzenie ostatnio stypendjum dla dwu polskich kandydatek na pianistki. W tym celu urządzono w wielkiej sali Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego w Chicago konkurs, do którego stanęło około 50 uczenic różnych szkół. Z pośród nich wybrano dwie, najbardziej celujące w grze fortepianowej, Helenę Adamowiczównę i Stefanję Sulińską, które kształcić się będą bezpłatnie w konserwatorjum muzycznem p. Andrzeja Skalskiego, znakomitego muzyka-artysty, dyrektora Chóru Filaretów.

Andrzej Skalski jest wybitnym muzykiem, koncertował jako pianista i kapelmistrz wielkich orkiestr symfonicznych we Władywostoku, Charbinie, Londynie, Sydney, Melbourne, oraz w Chicago, gdzie posiada także wielką orkiestrę symfoniczną, traktowaną bardzo pochlebnie przez najwybredniejszych krytyków muzycznych. Przez kilka lat był p. Skalski profesorem klasy fortepianowej w Sherwood Music School w Chicago, gdzie również wykłada nasz znakomity skrzypek, Michał Wiłkomirski. Od pewnego czasu Skalski założył własne konserwatorjum, do którego uczęszcza bardzo wiele osób ze wszystkich narodowości.

Wiadomość o utworzeniu stypendjum przez wielce zasłużony Chór Filaretów podajemy z prawdziwą radością, ażeby czytelnikom „Słowa Częstochowskiego" dać jeszcze jeden więcej dowód społecznej pracy naszych placówek na dalekiej obczyźnie.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 3 marca

11.20 Kom. meteorol. Główn. Wojsk. Stacji Met. dla Komunikacji Lotn.
11.45 Przegląd prasy kraj. PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramowonowe.
13.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
13.15 Komunikat gospodarczy.
14.45 Płyty gramofonowe.
15.15 Z życia Polsk. Zespołów Śpiewaczych.
15.25 Odczyt.
15.45 Giełda pien. oraz kom. Centr. Biura Hydr. dla żegl. i ryb.
16.20 Odczyt z Krakowa.
16.40 Pieśni.
16.55 Angielski (Linguaphone).
17.10 „Pochodzenie polskich nazw roślinnych.
17.35 Muzyka salon.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Przegląd prasy rolniczej (Tr. z Wilna).
19.25 Program na dzień nast.
19.30 Wiadomości sportowe.
19.35 „Groźne następstwa po grypie i anginie".
19.45 Prasowy Dziennik Radjowy
20.00 Pogadanka rolnicza.
20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz.
22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i komun. policyjny.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99